

RODZINA

NR 3 (1926) 2024 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



MAL. MARTIN SCHONGAUER (1445-1491) - WIKIMEDIA

Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja!

Sen czy jawa? Ziściło się marzenie:

Było tak, jak w tym *Poranku wiosennym* Warszawy 1945 roku:

Ktoś obudził mnie w nocy i za rękę chwyta: – Chodź, pójdziemy na miasto. Jest wiosna i świta. Owiana mgłą poranną, jak lśnią-cym szmaragdem Warszawa cała w kwiatach. Nie wierzysz? Naprawdę.

Potrzaskane ulice, z których wielkość biła. Dzieci śpiące za wolność w bezdomnych mogiłach I krepą nad Ratuszem zła i bezli-tosna: To właśnie ci się śniło.

Naprawdę jest wiosna (...) Chcia-łem tylko dać obraz szczęśliwy, ob-ras nadto pogodny, aby był praw-dziwy. (Stanisław Baliński, 1899 – 1984).

„Amerykanin wjeżdżając do Warszawy (na początku 1945 roku) czuje się tak, jak gdyby nagle wyrzucony z realnego świata wpadł w coś, czego istnienie nie wydawało się możliwe” – pisał



DZIENNIK.PL

Targowisko na ulicy Wspólnej, 1945. Autor zdjęcia nieznanym

Irving Brandt (Polska leży w sercu świata). A Jean Buhler ze Szwajcarii dodaje: „Stolica śmierci budzi się do życia”.

W styczniu 1945 roku Warszawa była morzem ruin, przypominającym powierzchnię Księżyca. Przed wojną mieszkało tu milion

Wielkanoc w Warszawie 1945 roku

Trudno nam dziś wyobrazić sobie, jak wyglądały pierwsze powojenne Święta Wielkanocne w niemal doszczętnie zrujnowanej z ziemią Warszawie. W styczniu 1945 wracającym do swojego miasta Warszawiakom ukazał się widok, którego w takiej skali nikt się nie spodziewał: „księżycowy” krajobraz stert gruzów sięgających niekiedy do wysokości pierwszego piętra, na każdym kroku – zbiorowe mogiły, czy też prowizoryczne cmentarze, zgłiszczająca grożące zawaleniem, a wśród ruin zasypane miny.

„Walcząc o przetrwanie zimy, Warszawiacy koczowali w piwnicach i resztkach tego, co zostało z ich mieszkań. Próbowali zaspokoić podstawowe potrzeby: na pożywienie, wodę i opał, o które bardzo trudno w zrujnowanym

i częściowo zaminowanym mieście, w którym grasowały też bandy rabusiów. A jednak krok po kroku, tydzień po tygodniu, atmosfera się zmieniała (...), **w ludzi wstąpiła nowa energia. Chęć podźwignięcia miasta i własnego życia z ruin była ogromna.** Zaczęły się porządki na ulicach, wrócił handel i komunikacja, otworzyły się **pierwsze szkoły.** (...) **To historia miasta, które wróciło do żywych**”. („Warszawa zapamiętana. Powroty 1945 – 1946” red. Magda Szymańska z serii Archiwum Historii Mówionej)

Warszawiacy z zadziwiającą determinacją i witalnością nie tylko odgruzowywali i podnosili to miasto z ruin, ale także odbudowywali swoje życie, starając się wrócić do normalności i cieszyć



MARIA PAJZDERSKA

Grób Pański w ruinach kościoła pw. Św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, Wielkanoc 1945

się życiem nawet w tych skrajnie ciężkich warunkach. („Na nowo. Warszawiacy 1945 – 1955” Anna Brzezińska-Skarżyńska, Katarzy-



Miasto śmierci wróciło do życia

osób. A teraz, na początku roku – może kilka tysięcy? Trudno zresztą określić. W pierwszych dniach po wojnie mało kto wierzył, że odbudowa stolicy zakończy się sukcesem. Ale to właśnie dzięki szalonej determinacji i wszechobecnemu entuzjazmowi jej dawnych mieszkańców osiągnięto sukces. Wiele lat później Stare Miasto w Warszawie znalazło się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Już od stycznia 1945 ludzie nieprzerwanie napływali do miasta; dawni ocalali mieszkańcy i inni przybysze pozbawieni dachu nad głową gromadzili się wśród skutych lodem ruin, rozpoczynając odbudowę na własną rękę. Hasło – slogan: Cały naród buduje swoją stolicę – nie było tylko socjalistyczną propagandą. Tak rzeczywiście było. Jak to możliwe było w kraju tak tragicz-

nie wyniszczonym gospodarczo przez wojnę? Trudno dziś uwierzyć, że jedynym źródłem finansowania odbudowy były dobrowolne datki obywateli, zbierane przez Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, utworzony w 1945 roku i rozwiązany dopiero w 1965 roku. Był on jedyną instytucją państwową powołaną do realizacji najważniejszego celu w życiu ówczesnych warszawiaków. Datki napływały z całego kraju, robotnicy rekrutowali się z różnych części Polski. Wiele osób pracowało ochotniczo. Od strony ekonomicznej, odbudowa Warszawy dostarczała bowiem wielu ludziom miejsca do życia i szansy na nowy start.

Ściągali tu ludzie z okolicznych wiosek i małych miasteczek, by wśród ruin rozkładać swe prowizoryczne stragany i handlować żywnością. I – jak mawiano-

– „wszelkimi dobrami”. Szykowało się do pierwszego „powojennego” święta, mimo że w kraju trwały jeszcze walki z hitlerowskim najeźdźcą. Bo jakże tu się nie cieszyć, że nadeszła tak długo oczekiwana wiosna, która przyniosła ze sobą w darze Wielkanoc – Uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa. Nie wszyscy bowiem doczekali – co ze łzami w oczach i smutkiem w duszy powtarzali ludzie, patrząc na narznięte pąki drzew szerniałych i nadpalonych. Przyroda zdawała się rozumieć ich smutek i „łapała” wiosenny oddech. Szczególnie wierzyby szybko pozbywały się swojej chłodnej szarości, strojąc się w odcienie wielkanocnej zieleni i uśmiechając srebrnymi baziami, jakby chciały powiedzieć: *Zmartwychwstałaś, Warszawo!*

(m.)

na Madoń-Mitzner; wyd. Dom Spotkań z Historią)

Almanzor w swym blogu na stronie salon24.pl tak opisuje ówczesną rzeczywistość: „Szybko w mieście rozwinęła się wtedy przedsiębiorczość. Na chodnikach pojawili się pierwsi warszawscy kupcy. U kwiaciarki przed Wielkanocą na chodniku przy ulicy Marszałkowskiej można było kupić bazie, kwiaty oraz palenki niezbędne do świętowania Niedzieli Palmowej”.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego było zawsze dla narodu polskiego, w jego najcięższych przeżyciach, źródłem otuchy i zapowiedzią jaśniejszych i szczęśliwszych dni.

Warszawiacy mogli odwiedzić Grób Pański w kościele Św. Anny, który znajdował się po niezniszczonej przez Niemców stronie Krakowskiego Przedmieścia. Jednak największe wrażenie robił Grób Pański w ruinach kościoła Świętego Krzyża przy Krakowskim Przed-



Sprzedż baz i palm wielkanocnych przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie, marzec 1945

mieściu. Swoim wystrojem nawiązywał do bieżących wydarzeń: krzyże umocowano w zawałonym sklepieniu, za którymi widoczny był gruz z całkowicie zniszczonej północnej wieży elewacji świątyni.

Miało to wydźwięk symboliczny – Grób pokazywał, że wszystko może się odrodzić. Dodawał Warszawiakom otuchy i nadziei.

Ciąg dalszy na str. 15



Zwiastowanie Pańskie

– tajemnica radosna różańca św.

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie odnajdujemy w 15 tajemnicach różańcowych. Opis całego Zwiastowania podaje Pismo Święte w Ewangelii św. Łukasza. W tej radosnej tajemnicy Archanioł Gabriel zstępuje z nieba, aby zwiastować Maryi, że zostanie Matką Chrystusa, który jest Synem Bożym. Maryja, choć była zaskoczona, przyjmuje wolę Bożą i mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

W Nazarecie miał miejsce najpiękniejszy dialog, jaki zna historia. Bóg zaproponował Maryi współudział w wielkim dziele Zbawienia. Przedstawił Swoj plan, uszanował wolną wolę, czekał na odpowiedź. Pokorna Służebnica Pańska wyraziła swoją zgodę: „Niech mi się stanie”. W tym momencie Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał między nami.

Maryja, choć była zwykłą dziewczyną, zdecydowała zdać się całkowicie na wolę Bożą i stać się Matką Syna Bożego. Wiara Maryi była bezgraniczna, ufna, prostolinijna i bezinteresowna. Najświętsza Maryja Panna powinna być dla chrześcijan wzorem do naśladowania.

Zwiastowanie Pańskie to święto nadziei. Wiąże się



Zwiastowanie Pańskie, Muzeum Narodowe w Warszawie

z otrzymaniem dobrej nowiny, która ma przynieść ludzkości wiele radości, przybliżając ją do zbawienia. Ten cud – zapowiedź narodzin Syna Bożego jest niezwykle ważny dla każdego chrześcijanina.

Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, a więc zapowiedź narodzin Jezusa uznano w latach 90. XX wieku za Dzień Życia. Należy bowiem pamiętać, że w chwili

narodzenia Boże Dziecię było już człowiekiem od dziewięciu miesięcy, gdyż Wcielenie dokonało się w momencie, gdy Maryja „poczęła z Ducha Świętego”, jak głosi modlitwa *Anioł Pański*. A poczęcie wcielonego Syna Bożego tradycja Kościoła wiąże ze Zwiastowaniem. I stąd marcową uroczystość obchodzimy dokładnie dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem.



Modlitwa do Matki Bożej

Maryjo, Matko moja i Pani moja,
oddaję Ci duszę i ciało moje,
życie i śmierć moją
i to co po niej nastąpi.

Wszystko składam w Twoje ręce,
o Matko moja.

Okryj mnie swym płaszczem
dziewiczym

...i udziel mi łaski czystości serca,
duszy i ciała

i broń mnie Swą potęgą

przed nieprzyjaciółmi wszelkimi

... O śliczna Lilio, Tyś dla mnie
zwierciadłem,

o Matko moja.

(Dz. L s. 34)



Zwiastowanie Pańskie – rzeźba (Norymbergia)

Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary

(42)

Zmartwychwstały i Wywyższony

Jak świadczy Nowy Testament, a szczególnie niezmiernie w głoszeniu tego Apostoła Pawła, Chrystus jest zmartwychwstały jako ukrzyżowany. Jest On, jak dzisiaj możemy powiedzieć, prawdziwym człowiekiem, jako człowiek rzeczywisty. W Nim, Zmartwychwstałym i Wywyższonym, Ukrzyżowanym, to, co w ludzkiej egzystencji jest beznadziejnie rozdarciem, nasze rzeczywiste i nasze prawdziwe człowieczeństwo, doprowadzone jest do zwycięskiego wyrównania, do jedności. I właśnie w tym, że On tę jedność, jako posłuszny Syn Boży, który w naszym zastępstwie jest rzeczywistym i prawdziwym człowiekiem, znów przywrócił, jest On naszym Pośrednikiem i Zbawicielem. Jest On więc naszym Zbawicielem nie tylko przez to, że jako Syn Boży, za pośrednictwem przyjętego przez Siebie człowieczeństwa działa w nas, lecz także przez to, że jako doskonały człowiek, w którym stapiają się w jedność rzeczywisty i prawdziwy człowiek, staje z nami w jednym rządzie nie tylko jako nasz Brat, lecz także jako prosty człowiek, jako nowy człowiek.

Tylko ten, kto widzi Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, zawsze również jako Pierwszego w szeregu nowych pokoleń ludzi, jako głowę stworzenia i jako głowę Jego ciała – Kościoła, pojmuje całego Chrystusa. (Kościół starokatolicki.... s. 168-169).

(cdn.)



Zmartwychwstanie – mal. Walery Siejtbałow



Od radości Niedzieli Palmowej, poprzez smutek, łzy i rozpacz Wielkiego Tygodnia do Triumfu Zmartwychwstania Chrystusa w niedzielny poranek



Tryptyk Jerozolimski, Muzeum Narodowe w Warszawie

Niedziela Palmowa jest pięknym wstępem do obchodów **Wielkiego Tygodnia, a zwłaszcza Triduum Paschalnego**. W tę radosną Niedzielę wspomniany jest wjazd Jezusa na osiołku do Jerozolimy. Witwały Go wtedy tłumy, ścieląc Mu drogę palmami i płaszczami. Tłum wołał: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach! (Psalm 118). Chrystus wjeżdża do Jerozolimy jako Pan i Władca, odbierając spontaniczny hołd od jej mieszkańców. W Niedzielę Palmową my, chrześcijanie, na pamiątkę tego wydarzenia przynosimy do kościoła **palemki**, by zostały tu poświęcone. Zwyczaj ten istnieje od XI wieku. W czasie Mszy św. czytany jest **opis Męki Pańskiej**.

Cały ten Tydzień, rozpoczęty radością Niedzieli Palmowej zbliża nas do rozpamiętywania **Męki i Śmierci Chrystusa**

na krzyżu w Wielki Piątek. Wszystko, co uczynił Zbawiciel przed Swą hańbiącą śmiercią na krzyżu (o czym dowiadujemy się **w Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek**) liturgia Kościoła zachowuje i przypomina w swych naukach, a my jesteśmy Mu dożgonnie wdzięczni.

Od radości niedaleko jest do smutku, do zapomnienia, Komu wiwatowano i słano palmy pod stopy. A teraz zdradzono Go i pojmano, postawiono pod sąd, ubiczowano, zdarto z Niego szaty, ukoronowano cierniami, ubliżano i wyśmiewano. Tłum też krzyczał, ale jakże inaczej – domagał się ukrzyżowania! I ukrzyżowano Go razem z dwoma złoczyńcami.

To działo się dwa tysiące lat temu. Ale i dzisiaj **Golgota rzuca na kolana każdego wierzącego człowieka**.

Próbujemy zrozumieć odczucia Apostołów i uczniów Chry-

stusa. Jedyne silna, mocna wiara w słowa Mistrza mogła pokonać podszepty nieufności i zawodu. Zostali sami ze swoją rozterką w duszy i brakiem przyszłości. Chrystus umarł na krzyżu. Czyżby ich zawiódł? Była rozpacz i przerażająca samotność. I pytanie, co dalej? Mijały godziny po zdjęciu z krzyża Ciała Mistrza, od pochowania Go i zatoczenia olbrzymiego głazu przed wejściem do Grobu. Minał jeden dzień, drugi, a po nim noc...

I Stało się! Tak, jak zapowiedział. W blasku wstającego słońca Ukochany Mistrz zmartwychwstał!!! Powstał z martwych, jak obiecał! Niedzielny poranek przyniósł wielką, nie do opisania radość! Triumfalne zwycięstwo życia nad śmiercią! Ogarnęła ich nie tylko euforia, ale i zawstydzenie, że mieli chwile wątplenia. **Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!**



Golgota – obraz Jana Styki (1858, Lwów – 1925 Rzym). Crucifixion Ukrzyżowanie



WIKIMEDIA

Panorama malarska Jana Styki o wymiarach 60x15 metrów uznawana jest za największy obraz o tematyce religijnej. Obraz namalowany został przez Jana Stykę, wspólnie z Janem Stanisławskim, Tadeuszem Popielem i Zygmuntem Rozwadowskim za namową pianisty Ignacego Paderewskiego. Styka specjalnie w tym celu pojechał na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, żeby przygotować szkice. Panorama została ukończona 8 lipca 1896 roku.



LIST PASTERSKI

Na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego AD 2024

*Niech się raduje cała Ziemia opromieniona tak niezmiernym blaskiem,
a oświecona jasnością Króla Wieków!*

*Chrystus zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał!*

Umiłowani w Zmartwychwstałym Chryście Panu, Bracia i Siostry!

Chrześcijanie w najdalszych zakątkach świata przeżywają Świętą Pamiątkę Paschy – Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego.

Kościół Polskokatolicki przygotowywał się do Wielkanocy w czasie Wielkiego Postu przez nabożeństwa Drogi Krzyżowej, Gorzkie Żale, rekolekcje wielkopostne, a także osobistą modlitwę i uczynki pokutne. Przystąpiliśmy ze szczerym żalem za grzechy do spowiedzi świętej, aby z czystym sercem przyjąć Chrystusa w wielkanocnej komunii świętej.

W tym świętym czasie nie może zabraknąć radosnego Alleluja w czasie Mszy świętej Rezurekcyjnej i Wielkanocnego śniadania. A także szczerych i serdecznych życzeń.

W pierwszy dzień tygodnia wczesnym rankiem, o świcie, Maria Magdalena poszła do Grobu Jezusa. Idzie, gdy jeszcze jest ciemno, ale jest to ciemność tuż przed świtem. Ciemność rozprasza na przez wschodzące słońce. Jest to inna ciemność niż ciemność nocy.

Dzięki zmartwychwstaniu podobnie jest z życiem Chrześcijanina. Siostry i Bracie – nawet jeśli wokół nas panuje mrok i ciemność, jeśli czasem przytłacza nas ogrom zła i grzechu; gdy wokoło zdaje się rościć egoizm, niesprawiedliwość, zakłamanie, to jednak nie jest to ciemność beznadziejna. Tę ciemność rozświetla jak wschodzące słońce Chrystus, który zmartwychwstał – zwyciężył szatana, zło i śmierć.

W sercu Marii Magdaleny idącej do Grobu także panowała ciemność. W Wielki Piątek wszelkie nadzieje upadły. Oto Jezus, któremu wierzyła, który czynił cuda, który miał być obiecany Mesjaszem – został pokonany. Wszystkie plany upadły. W sercu zagościł mrok i beznadziejność. Dopiero przybycie do Grobu – odsunięty kamień i pusty Grób dał promyk nadziei. Choć jeszcze do końca



WIKIMEDIA

„Zwycięstwo nad śmiercią” – mal. Bernhard Plockhorst

nie wierzy, choć myśli jeszcze, że ciało Jezusa ktoś przeniósł, to zawołanie zmartwychwstałego Chrystusa – „Mario!” niesie w sobie nadzieję, z którą biegnie do uczniów.

My również przychodzimy do Jezusa z niepewnością jutra, z lękami i troskami codzienności, często z małą wiarą. I może niepokój serca odbiera nam prawdziwą radość. Zmartwychwstały Jezus zwraca się do każdego z nas po imieniu, z wielką miłością, abyśmy uwierzyli, że pokonał śmierć, pokonał grzech, pokonał zło.



Znamy powiedzenie „Święta, święta i po świętach...”. Święta miną... Wszystko wróci do normy... Zjemy świąteczne dania; opustoszeją koszyki wielkanocne; w domu znów się nabałagani... Wrócą też zapewne po świętach problemy, troski, kłopoty ze sobą i z innymi... Co więc pozostanie?

Siostro i Bracie!

Oby pozostało w nas po tych świętach odnowione serce. Serce przemienione i umocnione przez Chrystusa Zmartwychwstałego. Serce gotowe świadczyć, że ostatnie słowo nie należy do zła i grzechu, ale do Chrystusa. Po to jest Zmartwychwstanie. Po to są te święta.

Zaprośmy więc do serc naszych Jezusa Zmartwychwstałego i wracajmy do siebie, do naszych rodzin. Do swoich codziennych spraw z przemienionym i umocnionym sercem. Niech taki będzie owoc tej Paschy. Nie bądźmy świadkami niemy. Nie bądźmy podobni do żołnierzy strzegących grobu, którzy ten moment przespali, co więcej, pod presją nacisków władzy poddali się kłamstwu, upowszechniając fałszywą wersję pustego grobu.

Patrzmy na Marię Magdalenę, która nie wstydzi się łez pokuty, ale i łez radości, rozprowadając tę wielką nowinę – Pan zmartwychwstał! Kochała Jezusa. On nie pozwolił jej ukamienować. Przebaczył jej słabości. Takich momentów się nie zapomina. To miłość przyprowadziła ją wczesnym rankiem do Grobu Pana. I ta sama miłość sprawia, że dzieli się tą radością z innymi.

Popatrzmy na wiarę Jana, któremu nie trzeba było więcej dowodów. Po prostu ujrzał pusty Grób i uwierzył.

Popatrzmy na Piotra, który po takim wydarzeniu już nigdy nie zaparł się swego Mistrza, ale wyznając trzykrotnie miłość, potwierdził ją śmiercią męczeńską.

Od tej pory nie ma już lęku, obawy, zawiedzionych nadziei, ale jest pewność i ufna wiara, że cokolwiek człowieka spotka, to może być spokojny, bo z nim jest Zmartwychwstały Chrystus.



Nie lękajmy się zatem, Bracia i Siostry! Nie bądźmy smutni i przygnębieni. Mamy najważniejszy powód do radości i ufego patrzenia w przyszłość. Bo przyszłość należy właśnie do Chrystusa i wszystkich, którzy w Nim złożą nadzieję.

W tym roku, w związku z 130. rocznicą urodzin Biskupa Józefa Paderskiego, w lutym skierowałem do Was List Pasterny, pragnąc przypomnieć postać Tego biskupa i męczennika. W maju odbędzie się w Warszawie specjalne sympozjum poświęcone Jego osobie. Chcę, aby materiały z tego wydarzenia były zamieszczone w miesięczniku „Rodzina”, a także w specjalnym opracowaniu dostępnym w naszych parafiach. Niech przykład Biskupa Józefa, który pozostał wierny Chrystusowi Zmartwychwstałemu i Jego świętemu Kościołowi, i nas pobudza do postępowania drogą chrześcijańskiej wiary i nadziei.

W tym dniu tak wspomniałem, w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, wszyscy składamy sobie życzenia.

Łączę się w radości wielkanocnej z Kościołami Starokatolickimi Unii Utrechckiej.

Pragnę przekazać życzenia Chrystusowego pokoju dla PNKK w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Pozdrawiam w Chrystusie Panu naszym Zmartwychwstałym, Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Pragnę życzyć wszystkim Kapłanom, ich Rodzinom, Wszystkim Wiernym, Sympatykom i Przyjaciołom Naszego Kościoła, aby Zmartwychwstały Zbawiciel obficie obdarzył Was: Pokojem, Radością i Pełnią Zbawienia. Świętujmy więc Paschę Pana w radości. I zabierzmy tę nadzieję w nasze zwyczajne szare dni. Niechaj nadzieja zagości na trwałe w naszych sercach.

Na radosne przeżywanie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i na bycie świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa w naszym życiu z serca Wam błogosławię:

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

W imieniu Kolegium Biskupów

Wasz Biskup

+ dr Andrzej Gontarek

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Wielkanoc, AD 2024



Wielkanoc to najradośniejsze święto

Święto niezwykle ważne zarówno w kościelnym roku liturgicznym, jak i w obrzędowym kalendarzu wsi polskiej. W Niedzielę Wielkanocną dzwony kościelne brzmią szczególnie, oznajmiając zmartwychwstanie Chrystusa. W ludowej interpretacji rytualny hałas symbolizuje zwycięstwo nad złem i radość ze Zmartwychwstania. Wielkanocne dzwony informują o zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią, o końcu wielkopostnego umartwiania i nadejściu czasu radości i obfitości.

Wielki Tydzień – czas najcięższych przygotowań do Wielkanocy. Rozpoczyna go Niedziela Palmowa, kończą zaś nieszpory odprawiane w Wielką Niedzielę, zamykające Triduum Paschalne – najważniejsze trzy dni Wielkiego Tygodnia. Wielki Tydzień był czasem porządkowania nie tylko domów, ale i własnego wnętrza



LADNY DOM

Bazie – wielkanocne kotki



DZIENNIK POLSKI

Procesja z Jezuskiem Palmowym w Tokarni

trza poprzez liczne posty i umartwienia. Świecono wodę i ogień, przygotowywano jaja wielkanocne. Podczas wielkotygodniowych nabożeństw wierni Kościoła Katolickiego rozpamiętywali wydarzenia z ostatnich dni życia Chrystusa.

W **Niedzielę Palmową**, zwaną też Kwietną lub Wierzbą każdy kościół polski – zakwita wiązaniami wierzby, modrzewia, borówek, barwinku, jak gdyby całe gaje zeszyły do świątyni oddać hołd Zbawicielowi. Wierzbina usiana białymi kotkami – to polska palma, wdzięczna i pokorna.

Wychodząc po nabożeństwie z kościoła uderzano się poświęconymi palmami, wierząc, że zielone gałązki przekażą w ten sposób siły vitalne i zdrowie. Po powrocie z kościoła umocznymi w wodzie kropiono domy i obejścia. Wieszano je pod strzechą lub zatykano za święty obraz, by chroniły domowników od złych mocy i chorób. Wykorzystanie wierzby było nieprzypadkowe, gdyż w ludowej tradycji roślina ta

była uważana za miłującą życie ze względu na to, że rosła nawet w najgorszych warunkach. Dawne ludowe wierzenia przypisywały wierzbom puszystym „kotkom” moc uzdrawiania – po święceniu w Palmową Niedzielę polowano owe kotki jako lek na wszelkie choroby.

Z obchodami Niedzieli Palmowej związany był zwyczaj odtworzenia wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, który odbywał się w przeszłości we wszystkich kościołach. Podczas procesji obwożono drewnianą figurkę Jezusa na osiołku wokół kościoła, nazywaną w Polsce **Jezuskiem Palmowym**. Ciągnięcie wózka z Jezuskiem było zaszczytnym przywilejem, o który zabiegali najznamienitsi mieszkańcy, a towarzyszące im tłumy wołały „Hosanna” i rzucały pod koła wózka kwiaty i gałązki wierzbowe. Z czasem zaniechano tego obrzędu. Przetwał on jeszcze w niektórych miejscowościach, m.in. w Tokarni (woj. świętokrzyskie).



Początek Wielkiego Tygodnia wypełniało gospodyniom wielkanoce sprzątanie, szorowanie, bielenie. Błyszcząły czystością mętne zwykle szybki okien, połyskiwały stoły i ławy.

Zwijają się gospodynie i córki, bo na Wielkanoc nie śmie pozostać w domu stare śmiecie. Trzeba wyczyścić komorę i strych, wywietrzyć poduszki paradne, na których nigdy nikt nie sypia, przyodziewek świąteczny oraz codzienną skromną pościel, powszednie szmaty, kożuchy, zapaski. Wraz z pajęczyną i pyłem wymieść należy wszystko złe, co się w sercu nagromadziło, dawne kwasy i jady. Bo Wielkanoc to odnowa.

stary człowiek ma umrzeć, nowy, lepszy się narodzić.

Po wielkim sprzątaniu domy i obejście przystrajano kwiatami i zielonymi gałązkami, ściany zdobiono kolorowymi szlaczkami, a pod sufitem zawieszano pająki ze słomy, wydmuszek i piórek. Porządki kończyły się najpóźniej w Wielki Wtorek.

Nadchodził koniec długiego postu. Młodzież szykowała zemstę na uprzykrzonym żurze i śledziu, zabawiając się w tzw. wieszanie żuru albo w **pogrzeb żuru i śledzia**. Gliniany garnek z żurem tłuczono, śledzia natomiast wieszano uroczyście na gałęzi „za karę”, że przez sześć postnych tygodni uprzykrzał ży-

cie. W ten sposób rozstawano się nie tylko z postnym jadem, ale też z czasem umartwiania się, pokuty i smutku. Wszyscy z utęsknieniem czekali na bogato zastawione stoły, na mięso, szynki i kielbasy.

W Wielką Środę, a w niektórych regionach w **Wielki Czwartek** w całej niemal Polsce odbywały się **judaszki**. W ramach pojęcia uczynku ucznia, który zdradził Jezusa, przygotowywano ogromną kukłę ze słomy, wyobrażającą Judasza, którą wieszano na drzewie lub na kościelnej wieży, a następnego dnia zrzucano na ziemię, bito, wleczono po okolicy, by na koniec podpalić i utopić w stawie.

Wokół wielkanocnego stołu

W **Wielki Czwartek** i **Wielki Piątek** gospodynie przygotowywały świąteczne potrawy. Zapowiedź nadchodzącej wielkiej uczty stanowiły snujące się po domach zapachy pieczonego chleba, ciast, rozmaitych mięs, wędzonych kielbas, gotowanych szynki i bigosu. Przyrządzano pasztety, tarto chrzan, przystrajano wielkanocne baby i mazurki. W tym dniu gotowano i przyozdabiano jaja przeznaczone do święcenia. Zanim nastąpiła Wielka Sobota, pisanki musiały być już gotowe. W Wielkim Tygodniu, najczęściej w Wielki Piątek, dziewczęta i młode mężatki zasiadały do zdobienia jaj.

„**Święcone**” to piękna wielkanocna tradycja. Pokarmy, które są w koszyczku, mają symboliczną



Koszyczek ze święconką



Święcone – mal. Włodzimierz Tetmajer

wartość. Przez święcenie pokarmów Kościół błogosławił byt doczesny, podkreślał dostojność ciała, które dziś właśnie osiągnęło nieśmiertelność.

Wielka Sobota to dzień, w którym święci się pokarmy, ale także ogień i wodę. Dawniej święciło się wszystkie potrawy przygotowane na śniadanie wielkanocne. Kiedyś jednak nie udawano się z koszyczkami do kościołów, ale kapłani jeździli po wsiach i błogosławili jedzenie. Kosze, niecki i donice z jedzeniem ustawiano na placzkach wiejskich, pod krzyżami i kapliczkami przydrożnymi, albo na dworskich

dziedzińcach i gankach. Dawniej uważano, że podczas tak wielkiego święta, jakim jest Wielkanoc, należy jeść pokarm pobłogosławiony.

Ksiądz święcił rano wodę w chrzcielnicy, rozgarniając ją na krzyż, teraz święci ogień, wiernego przyjaciela człowieka, bez którego skapiałoby życie na ziemi. Z żadnego komina nie snuje się dym, wygaszone paleńskie, bo ogień trzeba rozpalić na nowo, nowym, poświęconym płomieniem, przyniesionym z kościoła. Chłopaki biegają z ogniem

ciąg dalszy na str. 12



Dokończenie ze str. 11

święconym do chaty, osłaniając dłońią płomyk. I tak wszystko staje się nowe na jutrzejszą niedzielę. Ogień i woda, i chaty, i jadło, i serca obmyte zalem.

Gdy zakończono już przygotowania, można było zasiąść do stołu, podzielić się poświęconym jajkiem i złożyć sobie życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia.

Nadeszła **Wielka Niedziela**. Po uroczystej Rezurekcji – pierwszej mszy po Zmartwychwstaniu Pana – spieszo do domów. Odbywały się wyścigi furmanek, bo kto pierwszy do domu zajdzie, temu zboże nadzwyczaj się uda. Wyposzczeni ludzie spieszyli do domu na Wielkie Śniadanie. W Niedzielę Wielkanocną obowiązywało wiele zakazów. Nie wolno było pracować, rozpałać ognia, leżeć w łóżku w ciągu dnia. Dzień ten spędzano w gronie rodziny.

Po Wielkiej Nocy wesoty nam dziś dzień nastał. Cechują go cisza i spokój. Poza nakarmieniem inwentarza nie ma żadnej roboty. Jadło przygotowane w ciągu poprzednich dni, jadło wyśmienite, paradne, spożywane jest w skupieniu, ocenia się nabożnie każdy kęs. Gdy się wszyscy nasycą, usiądą na przyzbie pod swą wybieloną chatą, radują się, że żyją.



PODLASKIE 24

Śmigus-dyngus

Stara tradycja chrześcijańska, zachowana dotąd w wielu okolicach, nakazuje witać w tym dniu każdego napotkanego słowami: „Chrystus zmartwychwstał”. „Zmartwychwstał prawdziwie” – odpowiada pozdrowiony i wymienia uściski.

Na wielkanocnym stole królowało jajko, od wieków uważane za symbol początku i źródło życia. W mitologii wielu ludów można znaleźć opowieść o jajku, z którego powstał świat. Uważano je również za znak zmartwychwstania, odrodzenia, powrotu ży-

cia. W ludowych wierzeniach jajko było lekarstwem na chorobę, urok, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Na wsi panował zwyczaj obdarowywania się pisankami. Dostawali je członkowie rodziny, dzieci chrzestne i osoby zaprzyjaźnione. Pisankami obdarowywano również zmarłych, przynosząc je na cmentarze.

Jajko uważano za samoistną, żywą, w stanie chwilowego uspienia pozostającą istotę, symbol siły tworzącej i niszczącej dnia i nocy, żywota i śmierci, tego przebytego życia, które zgasło i tego nowego, które ma się zacząć...

Za godność i ciszę, za powagę Wielkiej Niedzieli życie bierze odwet zaraz w poniedziałek. Jeszcze noc ciemna, ledwie brzask przebija mroki, a wieś już wypełniają piski, wrzaski, krzyki, szamotanina, gonitwy, uciezki... Zwyczaj zwany śmigusem-dyngusem lub lanym poniedziałkiem nikomu nie mógł ująć na sucho.

W poniedziałek wielkanocny o świcie gospodarze kropili swoje pola wodą święconą, zegnali się znakiem krzyża, i modląc się, wbijali w ziemię krzyżyki z palm, aby zapewnić urodzaj i pomyślność w pracy. Błogosławiono ziemię i przyszłe zbiory, objeżdżając pola w procesji na koniach.



INTERIA WYDARZENIA

Święcenie pokarmów



Co oznaczają niektóre tradycje

Tradycje wielkanocne wciąż są praktykowane w polskich domach, nawet jeśli ich bogate znaczenie symboliczne zaginęło już w mroku dziejów. Obecnie obchodzimy je ze względów obyczajowych, jednak dawniej ludzie wierzyli, że ich kultywowanie zapewni szczęśliwe i dostatnie życie.

Wielkanocny agnusek

Wielkanocny baranek z czerwoną chorągiewką i krzyżem, symbol Chrystusa zmartwychwstałego zagościł na wielkanocnych stołach w XVI wieku dzięki papieżowi Urbanowi. Dawniej wielkanocne baranki, zwane u nas agnuskami (od łac. *Agnus Dei* – Baranek Boży), wykonywano z masła, ciasta chlebowego, także z piernika, cukrowej masy, gliny lub gipsu.

Grób Pański

Adoracja Grobów Pańskich jest zwyczajem pochodzącym z Palestyny, który do Polski trafił w XVI wieku. To przesłanie Chrystusa umierającego na krzyżu za ludzi jest wiecznie żywe. Tradycja strojenia grobu Chrystusa w kościołach rozwinęła się w Polsce w sposób szczególny; Groby przemawiały bowiem do wyobraźni, a przede wszystkim jako znak trudnego i bolesnego doświadczenia. W różnych okresach historycznych starano się wprowadzać do symbolicznych grobów aktualne motywy, związane z sytuacją kraju. Groby Pańskie adorowane są do rozpoczęcia Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę. W niektórych parafiach do tego momentu wystawiane są honorowe warty.

Odpust Emaus

Od wielu już wieków w drugi dzień świąt wielkanocnych na krakowskim Zwierzyńcu odbywa się Emaus – odpust, który swoją długą tradycją sięga śre-



Baranek Boży

dniowiecza. Łączy się on z uroczystościami religijnymi, organizowanymi przy klasztorze sióstr Norbertanek, a jego nazwa wywodzi się od wędrowki Zmartwychwstałego Chrystusa z dwoma uczniami, którzy Go nie rozpoznali, do biblijnego miasteczka Emaus. Podczas odpustu można pokrócić się na karuzeli, postrzelać z korkowca, kupić w kramie piernikowe serduszko albo glinianego ptaszka.

Rękawka

Pozostałością dawnych świąt zadusznych w obrzędowości wielkanocnej był krakowski zwyczaj rękawki, obchodzony we wtorek po Zmartwychwstaniu Pańskim. W tym dniu bogaci mieszkańcy Krakowa udawali się na wzgórze na Krzemionkach

niosąc pozostałości świątecznego jadła. Zgromadzonym u podnóża biedakom zrzucali z kopca pierniki, ciasta, orzechy i jajka.

Każdy pokarm znajdujący się w koszyku ze święconką ma swoją symbolikę:

Baranek – to symbol zmartwychwstałego Chrystusa i zwycięstwa życia nad śmiercią

Chleb – to także symbol Jezusa Chrystusa

Jaja – są symbolem płodności i rodzącego się nowego życia. Kiedyś uważano, że by zapewnić sobie powodzenie, trzeba poświęcić nieparzystą liczbę pisanek

Sól – symbol życia, trwałości i nieśmiertelności

Ciąg dalszy na str. 14



Grób Pański



Dokończenie ze str. 13

Wędlina – jest symbolem dobrobytu

Masło – symbolem dostatku

Chrzan – to symbol męki Jezusa Chrystusa.

Staropolskie tradycje kuchni polskiej

Słynne staropolskie baby, wysokie, wyrośnięte, pulchne i rumiane goszczą na świątecznych stołach od XV wieku, a dotarły do nas z ziem Litwy i Białorusi. Jak wyjaśniają znawcy dawnych obyczajów, ich nazwa nawiązuje do kształtu kopiających sutomarszczonych kobiecych spódnic. Baby były symbolem dostatku i dobrobytu. Udane ciasto wróżyło pomyślność w gospodarstwie, zdrowie domownikom i sta-



nowiło przedmiot dumy pani domu. W przedwojennym zbiorze przepisów na wielkanocne potrawy znajdujemy taki przepis na staropolską babę:

Weź dwie kopy żółtek bez zarodków i daj to ubijać dziewczce w bójce do masła; tymczasem niech inna dziewczka uciera wciąż w makutrze dwa funty (1 funt = 500 g) migdałów, trzecia – wybija w nieckach mąkę z drożdżami, a czwarta – uciera w polewanej misce pięć funtów masła.

A taki przepis na prosię à la Daube, niegdyś nieodzowną ozdobę wielkanocnego stołu:

Prosię oczyszczone i osolone, z pieprzem i goździkami zaprawione, obwiń w serwetę, włóż w tygiel wielki, zaley bulionem, przydaj wina białego, pieprzu, goździków, bobkowego liścia, niech się gotuje. Ugotowawszy wyłóżysz na półmisek i nakryjesz inną serwetą. Takowe prosię ie się na ciepło lub na zimno.

Szafran należał do najbardziej cenionych (i najcenniejszych) przypraw kuchni staropolskiej. To dzięki niemu wielkanocne baby pyszniły się pięknym żółtym kolorem. Był ulubiony także do ryb, flaków, ciast wielkanocnych. Upodobanie smaku Polaków odbiło się w przysłowiu: „Pieprzno i szafranno, moja mocia panno”.

(Oprac. Na podst. S. Chmiel *Polskie Tradycje i obyczaje*, H. Szymanderska *Polska Wielkanoc*, Z. Kossak *Rok polski*, Borzywojowicz *Dawne zwyczaje wielkanocne*)



DOBRZEMIESZKAJ



Wielkanocny Baranek

*Baranek biegł na pogrzeb
najwcześniej przed świtaniem
plakała trawa niemrawa,
że nie mogła ruszyć się sama
lilie białe jak ręce matki omdlale
róże czerwone jak uszy zawstydzone
nie zdążył już na pogrzeb
wpadł na zmartwychwstanie
grób murowany jak bomba się rozleciał
baranek choć nie zdążył
z radości się rozbeczał*

**Ks. Jan Twardowski:
Na pogrzeb Jezusa**



Wielkanoc w Warszawie 1945 roku

Dokończenie ze str. 3

Święcenie pokarmów odbywało się w ruinach kościołów, ponieważ większość świątyni w lewobrzeżnej części miasta była zniszczona. („Historia Warszawy cegłą pisana” Fb)

Żywność w zniszczonej Warszawie można było kupić na prowizorycznych stoiskach lub na bazarach. Zaopatrzenie mieszkańców stolicy przywozili gospodarze z podwarszawskich wsi. Mięso – głównie wieprzowina, drób czy słonina pochodziła wówczas głównie z okolic Karczewa, a bimber z Jabłonn. W lewobrzeżnej części Warszawy taki bazar znajdował się u zbiegu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej. Po prawej stronie Wisły, która nie została tak zniszczona, funkcjonował Bazar Różyckiego. (*Ciekawostki historyczne. pl*)

Ceny były wówczas bardzo wysokie, dlatego świąteczne menu prezentowało się bardzo skromnie. „Za pożyczone od kuzyna pieniądze kupiliśmy kilka jajek i pętko kiełbasy, żeby było na śniadanie wielkanocne” – wspomina Janina Loth-Borkowska. Ona sama pierwszą powo-

jenną Wielkanoc spędziła wraz z rodziną u ciotki na ulicy Złotej. (Relacja Janiny Loth-Borkowskiej, *Banwar1944.eu.*)

Najubożsi mieszkańcy Warszawy mogli skorzystać z pomocy państwa. W Niedzielę Wielkanocną rozpoczął działalność Wydział Apropozycji, o czym poinformowano na łamach „Życia Warszawy”. W ramach pomocy Wydział wydawał skromne racje żywnościowe, tj. 160 g kotlet schabowy na osobę lub słoninę przeznaczoną dla osób, które straciły uzębienie. Sprzedaż chleba była prowadzona w systemie kartkowym. W okresie świątecznym, czyli od 28 marca do 5 kwietnia 1945 roku Warszawiancy mogli otrzymać jedynie po 2 kg chleba na osobę.

Nietypowy charakter miały też Rezurekcje. Almanzor (*salon24.pl*) wspomina: „Niedziela Wielkanocna 1945 przypadła na dzień 1 kwietnia. Było to dla mieszkańców Wielkie Święto Zmartwychwstania szeroko pojętego. Młodzież, a także dorośli, zwyczajowo wtedy czcili Rezurekcję Wielkanocną strzelaniem i detonacjami. A było z czego strzelać!

W wielkanocną niedzielę 1945, rano mój Ojciec zabrał obu swoich synów na rozpoczęciem się od 6 rano Rezurekcją do kościoła parafialnego przy placu Szembeka. Niecierpliwie szykowaliśmy się do tego wydarzenia przez kilka dni.

Pamiętam olbrzymi wtedy tłum uczestników. Wewnątrz kościoła zabrakło miejsca. Cały plac Szembeka był wypełniony tysiącami ludzi. Czy to była starannie zorganizowana przez proboszcza – księdza kanonika Jana Sztukę – uroczystość, tego nie wiem.(...) Można było narzeczcie świętować Zmartwychwstanie, można było wreszcie się pokazać i się nawzajem policzyć. Wreszcie nie groziła łapanka ani rozstrzelanie. (...) Było się z czego cieszyć!

W pewnej chwili Ceremonii Rezurekcyjnej ktoś wystrzelił na wiwat. Były też jakieś wybuchy zakopanych ładunków. Wielu mężczyzn strzelało z pistoletów w górę. Z bliska widziałem strzelających cywili i licznie obecnych na tej Rezurekcji umundurowanych żołnierzy. (...) Przez wiele lat rezurekcyjny poranek był świętowany takimi wybuchami. Teraz świecka obrzędowość przeniosła ten zwyczaj na Nowy Rok”.

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl Skład i druk: Fotoskład. Nakład: 1250 egz.



RODZINA – dzieciom

Jest takie powiedzenie:

Na upartych nie ma rady

... A jeśli upór nie prowadzi w konsekwencji do niczego dobrego, to jak można to określić? Jakimi słowami? Może zachcianka, może bezmyślność, a może brak doświadczenia lub tak zwana „chęć postawienia na swoim”. Wiele dzieci jest upartych, bo tak chcą. Niestety, nie myślą o konsekwencjach.

Opowiemy Wam dzisiaj historię, która naprawdę się wydarzyła, a jej bohaterami są: ośmioletni chłopiec Adaś, uczeń II klasy szkoły podstawowej i jego dziadek Tadeusz – starszy pan na emeryturze, który mimo kłopotów ze zdrowiem, z przyjemnością zajmował się wnuczkami po jego przyjściu ze szkoły do domu. Często chodzili razem na spacer, podczas których Adaś po prostu zasypywał ukochanego dziadka pytaniami. Tego dnia pogoda dopisywała, toteż poszli do parku z nadzieją, że może Adaś będzie mógł jeszcze nacieszyć się pozostałością śniegu po obfitych ostatnio opadach i pojeździć na sankach z niewielkiej górki znajdującej się w głębi parku.

Z parkowej górki roztaczał się piękny widok na staw, zamarznęty jeszcze, mimo że to już była połowa marca. Adaś, jak urzeczony, wpatrywał się w mroźną taflę pokrywającą wody stawu.

– Dziadku, pozwól mi zejść niżej i przyjrzeć się, czy lód na wodzie już pęka, a może jeszcze jest bardzo mocny – prosił chłopiec. Dziadek zatrzymał się i spojrzał bardzo poważnie na wnuczka. – Adasiu, chciałbym opowiedzieć ci pewną historię z mojego życia, bardzo związaną z tym właśnie stawem, a potem możemy podyskutować na ten temat. Otóż, kiedy byłem mały, taki jak ty, też miałem dziadka, którego bardzo kochałem. Poszedłem z dziadkiem Feliksem – tak jak ty teraz ze mną – na spacer do parku. A był to także mroźny marcowy dzień. Staw był za-

marznięty i wokół panowała cisza. Zawsze marzyłem o tym, żeby poślizgać się na lodzie. Krzyknąłem więc z całej siły: „Chciałbym poślizgać się choć na takim lodzie, bo tak chcę!” I nie patrząc na dziadka wskoczyłem na lód. Dziadek zdążył tylko krzyknąć „Tadziu, uważaj!” i już było za późno. Lód nie wytrzymał i z krzykiem wpadłem do wody. Dziadek, drżąc cały, natychmiast ułamał kawałek gałęzi i podał mi, bym mógł się jej chwycić. Udało mi się chwycić gałąź. Dziadek Feliks z całych sił pociągnął mnie do siebie i wyciągnął na brzeg. Dygotałem i płakałem. Dobrze mi zrobiła gorąca kąpiel w domu i łóżko. Owinięty w ciepłą kołdrę, popijałem przygotowaną przez dziadka herbatę malinową, a on siedział przy mnie i trzymał mnie za rękę. Nie robił mi przy tym żadnych wymówek, tylko patrzył na mnie smutnymi oczami. To wydarzenie było dla mojego dziadka zbyt silne, zbyt emocjonujące. Tej nocy straciłem ukochanego dziadka, zmarł na atak serca.

Kiedy już mama pozwoliła mi wyjść z domu, pobiegłem nad staw i odnalazłem ten kawałek gałęzi, dzięki której dziadek wyciągnął mnie z przerębli. On mnie uratował!. Ja żyję, a on utracił życie. Mój ból był nie do opisania. Do tej pory trzymam w swym pokoju suchą gałąź – znak miłości dziadka do mnie.

– Dziadku! – powiedział cichutko Adaś i przytulił się mocno do pana Tadeusza. – Nigdy bym nie chciał ciebie stracić, bo ja bym tego nie przeżył ...
(m.)



ADOBE STOCK

